



tekst
KRZYSZTOF KOZŁOWSKI
redaktor wydania

Jest wiele słów, które są ważne. Miłość, pokój, rodzina... W styczniu jakby odnawia się w nas jeszcze jedno – jedność – poprzez Europejskie Spotkania Młodych organizowane przez wspólnotę Taizé. W tym roku odbyło się ono w Rotterdamie. Czy w Holandii można odnaleźć Boga? O tym na str. VII. Jedność to również ważne zadanie, jakie stoi przed podzielonymi chrześcijanami. Styczniowe modlitwy w intencji naszej jedności słyhać nie tylko w kościołach katolickich, ale też protestanckich i prawosławnych. Jak wygląda dzisiejszy ekumenizm – na str. IV-V.

Zanim powołanie dojrzeje do kapłaństwa, trzeba wspierać je **tysiącami zdrowasiek i pieniędzy**. Dzięki temu konfesjonały nie są puste. Seminarium też.

Na noworoczne spotkanie Stowarzyszenia Przyjaciół WSDMW „Hosianum”, które odbyło się w warmińskim seminarium duchownym, przyjechało wiele osób wspierających placówkę ofiarami pieniężnymi i ciągłą modlitwą za obecnych alumnów, ale też i o nowe powołania. – Dziękuję w imieniu wszystkich kleryków za modlitwy w naszej intencji. Pragnę podziękować za ofiary materialne, dzięki którym możemy godnie żyć. Na drodze naszego powołania jesteście i wy, i każdy z nas postrzega was jako ojca i matkę. Jesteście dla nas drugą rodziną, która



– Pamiętamy o swych dobroczyńcach w codziennej modlitwie, a zwłaszcza podczas czwartkowej Mszy św. w intencji żywych i zmarłych członków stowarzyszenia – zapewnia rektor ks. Władysław Nowak

towarzyszy nam w drodze do kapłaństwa – mówił senior seminarium kleryk Bartłomiej Koba.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele przez działania wspierające seminarium. W szczególności przez wsparcie duchowe i pozyskiwanie funduszy dla seminarium, organizowanie i prowadzenie seminariów,

pielgrzymek itp. oraz działania adresowane szczególnie do środowisk wychowujących przyszłych kapłanów. Przystąpienie do stowarzyszenia możliwe jest po wypełnieniu deklaracji członkowskiej, dostępnej w parafiach archidiecezji i w seminarium.

Krzysztof Kozłowski

Światło małżeńskie



9 STYCZNIA 2011 R., OLSZTYN. Podczas Eucharystii arcybiskup przekazał świece symbolizujące Chrystusa rodzinom, które złożyły świadectwo swojej wiary oraz przyrzeczenie chęci przyłączenia się do Domowego Kościoła

Tradycyjne opłatkowe spotkanie Kościoła Domowego Ruchu Światło-Życie rozpoczęło się 9 stycznia Mszą św. pod przewodnictwem abp. Wojciecha Ziemby. Przybyli na nie całymi rodzinami członkowie wspólnoty z naszej diecezji. – W trakcie spotkań formacyjnych przez świadectwo rodzin, które wprowadzały was we wspólnotę, ukazane wam zostało piękno jedności małżeńskiej. Poznaliście również założenia formacji – mówił abp Ziemba. Domowy Kościół uczy małżonków, jak żyć w sakramencie małżeństwa i celebrować go przez całe życie. Łączy on w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre Dame, od którego przejął ideał duchowości małżeńskiej, czyli dążenia ku Bogu w jedności ze współmałżonkiem.

kfk

Sam wybrał rodzinę...



Szkoła powinna nie tylko przelewać wiedzę, ale uczyć mądrości i wartości wiary

OLSZTYN. Przełom roku w szkołach jest zazwyczaj czasem niezwykle aktywnym. Święta i ferie zimowe dają dzieciom wiele dni wolnych, a nauczyciele narzekają, że trzeba gonić materiały. Katolicki Zespół Edukacyjny im. Świętej Rodziny w Olsztynie postanowił jednak zaryzykować i na jeszcze jeden dzień odpuścić zajęcia. Święto szkoły to okazja do spotkania wszystkich pracowników i uczniów Niepublicznego Przedszkola, Katolickiej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 22 Katolickiego. Wspólna Msza św. na pewno warta jest poświęcenia jednego dnia. Po Eucharystii w części artystycznej wystąpili uczniowie gimnazjum, a jasełka wystawili członkowie

koła teatralnego z klas I-III. Najważniejszym gościem tego dnia była s. Dorota Łapińska z Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach. Wspólnota modlitewna z Instytutu w Łomiankach od lat otacza modlitewną opieką szkołę i to z nią właśnie związane jest Stowarzyszenie Świętej Rodziny – założyciele i opiekunowie szkoły. S. Dorota tłumaczyła dzieciom rolę jaką rodzina pełni w życiu każdego człowieka i pokazywała, że wszelkie wartości czerpać można właśnie z przykładu Rodziny Świętej. – Bóg sam wybrał rodzinę i w niej przyszedł na świat – mówiła s. Dorota. – Dlatego warto zaprosić Go do siebie. Wtedy i nasze rodziny będą święte. **id**

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Składam serdeczne podziękowanie Jego Ekscelencji Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi dr. Wojciechowi Ziembie, metropolicie warmińskiemu, za przewodniczenie Mszy św. i wygłoszenie słowa Bożego, kapłanom za współkoncelebrowanie Eucharystii, siostronom zakonnym za uczestnictwo i modlitwę w Kraszewie koło Ciechanowa w uroczystościach pogrzebowych mojej ukochanej Mamy

śp.

MARIANNY OGŁĘDZKIEJ

DZIĘKUJĘ TAKŻE PERSONELOWI MEDYCZNEMU WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA SPECJALISTYCZNEGO I CENTRUM ONKOLOGII MSWiA W OLSZTYNIE ORAZ PRACOWNIKOM HOSPICJUM DOMOWEGO CARITAS ARCHIDIECEZJI WARMIŃSKIEJ ZA OPIEKĘ MEDYCZNĄ I WSPARCIE PODCZAS KRÓTKIEJ I CIĘŻKIEJ CHOROBY MOJEJ MAMY.

Ks. Artur Ogłędzki, kanclerz Kurii Archidiecezji Warmińskiej

Źródło siły

ARCHIDIECEZJA. W bazylice współkatedralnej św. Jakuba w Olsztynie abp Edmund Piszcz odprawił Mszę św. w intencji osób chorych i niepełnosprawnych, a także ich rodzin i opiekunów. Eucharystia w intencji osób niepełnosprawnych już tradycyjnie ma swoje miejsce w dniu Objawienia Pańskiego. W tym roku chorzy i ich rodziny spotkali się na wspólnej modlitwie po raz dziewiąty. Do Olsztyna przyjechał m.in. chór Ton Lira z Braniewa, który działa przy tamtejszym kole Polskiego Związku Niewidomych. – Siłę do przezwyciężania trudności w życiu mamy czerpać z wiary. Ta sama wiara dała towarzyszyły mędrcom ze Wschodu. Udało im się przebyć tę długą drogę, bo uwierzyli w Gwiazdę, znak Chrystusa – mówił abp Edmund Piszcz. – Życzę Wam, moi kochani, żeby wiara w Jezusa, która jest wielkim darem i łaską, nieustannie się w Was pogłębiała. Niech będzie



Wiara jest szczególnym darem, dającym siłę tym, po których nikt się jej nie spodziewa

szczególnym znakiem waszego życia, a źródłem wiary niech będzie Chrystus – zakończył abp Piszcz. W imieniu osób niepełnosprawnych za sprawowanie Eucharystii abp. Piszczowi podziękował Tadeusz Milewski, prezes Warmińsko-Mazurskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych w Olsztynie. **bud**

Amerykańska jakość

JEZIORANY-AMERYKA. Powiat olsztyński podpisał kolejne umowy na dofinansowanie ze środków unijnych. Tym razem pieniądze umożliwią kompleksową modernizację systemu grzewczego w Domu Pomocy Społecznej w Jezioranach oraz na dodatkowe zajęcia dla dzieci chorych i niepełnosprawnych ze szpitala w Ameryce. Główne założenia projektu realizowanego w Jezioranach to kolektory słoneczne na dachach oraz ograniczenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery. – Cieszę się, że DPS w Jezioranach wreszcie doczeka się profesjonalnego ogrzewania, bo obecny kocioł jest zużyty i wyeksploatowany. Poza tym cały system dostarczający ciepłą wodę i energię ciepłą był awaryjny – mówi Mirosław Pampuch, starosta olsztyński. DPS w Jezioranach otrzyma z Unii 2,5 mln zł. Szkoła przyszpitalna Szpitala Rehabilitacyjnego w Ameryce dostanie natomiast 300 tys. zł. na realizację projektu „Szansa edukacyjna dla dzieci niepełnosprawnych”. Dzięki projektowi uczniowie od stycznia 2011 do lipca 2011 będą mogli odbywać specjalistyczne zajęcia przy wykorzystaniu nowoczesniejszych narzędzi, m.in.



Za pieniądze z dotacji w szpitalu zostanie przeprowadzonych 1200 godzin zajęć specjalistycznych

ekranów dotykowych, tabletów graficznych, przenośnych komputerów z oprogramowaniem czy sprzętu do pobudzania dzieci. – Ponadto zostaną zakupione pomoce dydaktyczne, takie jak literatura fachowa, bajki terapeutyczne oraz pomoce rewalidacyjne, m.in. panele sensoryczne, pakiet do muzykoterapii – mówi Mirosław Pampuch. **krom**

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscniemiezielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Olsztynianka dyrektorem europejskiego banku

Tylko zmiana jest stała

O życiu bankowca, olsztyńskich katechetach i wierze biznesmenów z **Lidią Jabłonowską-Lubą**, Dyrektorem Generalną odpowiedzialną za zarządzanie kapitałem i ryzykiem w grupie finansowej KBC w Brukseli, rozmawia ks. Piotr Sroga.



JACEK LUBA

Ks. PIOTR SROGA: Sprawuje Pani bardzo ważne stanowisko w centrali jednego z większych banków europejskich. Jak to się stało, że olsztynianka została zaproszona do pracy w ścisłym kierownictwie tak dużej firmy?

LIDIA JABŁONOWSKA-LUBA: – Czas kryzysu wymógł potrzebę refleksji. Postawiono pytanie: dlaczego tak się stało? Pojawił się szereg problemów związanych z zarządzaniem ryzykiem. Szukano ludzi, którzy będą chcieli coś zmieniać. Inaczej mówiąc, ludzi o innym spojrzeniu na rzeczywistość i sytuację firmy. Trzeba było dokonać zmiany nie tylko organizacyjnej, ale przede wszystkim mentalnej. Chodziło o przemianę sposobu myślenia. Do tego potrzebna było ludzi niebojących się podejmowania trudnych decyzji. Moje doświadczenie nabyte w Polsce zostało dostrzeżone. Przecież Polska jest doskonałym przykładem zmian mechanizmów rynkowych. 20 lat zajmujemy się ciągłymi zmianami. Od czasu transformacji ustrojowej nie zajmujemy się niczym innym. Czasem śmieję się, że jedyną stałą rzeczą jest u nas zmiana.

Pochodzi Pani z Olsztyna. Czy miało to jakiś wpływ na Pani rozumienie i postrzeganie świata?

– Tak, jestem rodowitą olsztynianką. Tu odbyła się moja podstawowa edukacja. Skończyłam Liceum Ogólnokształcące nr 4. Potem wyjechałam na studia do Gdańska. Tutaj mieszka moja rodzina. Olsztyn kojarzy mi się z wieloma przeżyciami z dzieciństwa i młodości. Jedno z tych wspomnień to aktywność sportowa. Nasz tata podjął decyzję, że mamy grać w tenisa. Zaszczepił w nas tę pasję. Łączyło się

to z organizacją czasu: codzienny trening, odrabianie lekcji, turnieje w okresie wiosenno-letnim. Trenowałam także koszykówkę. Życie było dość aktywne.

Jakie wartości nabyte wtedy pomagają dziś w Brukseli?

– Jest kilka ważnych elementów. Na pewno sport, który nauczył mnie wygrywać i przegrywać. Nauczył mnie także, że warto ciągle iść do przodu, walczyć. Bardzo ważne było także wychowanie. Rodzice przekazali nam poczucie, że kwestie prawdy są istotne. Nie trzeba kombinować, aby daleko zajść.

Ale przecież spotykamy dość powszechne przekonanie, że zyskuje ten, kto umie się ustawić, i nie zawsze posługuje się godziwymi środkami. Szczególnie w świecie biznesu...

– Takie myślenie jest krótkoterminowe i mylne. Wcześniej czy później przynosi to złe efekty. „Ślizganiem się” człowiek dojdzie tylko do pewnego poziomu. Jeśli mówimy o poziomie wyższym, trzeba mieć twardy kręgosłup moralny, należy jasno nazywać dobro i zło, prawdę i fałsz.

Jest Pani osobą religijną. Czy to ma wpływ na Pani pracę?

– Miałam wielkie szczęście do wspaniałych katechetów – tu, w Olsztynie. Do dziś ich pamiętam. Pierwsza była s. Radosława, która uczyła mnie religii w parafii św. Józefa. Byłam wtedy dzieckiem, a pamiętam ją dobrze i dziś. Potem katecheza w klasach V-VIII z ks. Stanisławem Kozakiewiczem. Zapoznawał nas z Pismem Świętym. Można było się obudzić w nocy, a zadane fragmenty Biblii znać na pamięć. W liceum spotka-

łam ks. Janusza, który przyciągał nawet tych wątpających. Urządzał bardzo ciekawe debaty. Był to czas formacji, ale także spójności między wychowaniem rodzinnym a religijnym. Wtedy też uświadomiłam sobie, że wiara jest odpowiednio silna, gdy posiada się odpowiednią wiedzę.

Nie zawsze przyznawanie się do wiary jest pomocne. Szczególnie na wysokich stanowiskach. Czy nie miała Pani z tym kłopotów?

– Zawsze przyznawałam się do swojej wiary. Gdy pełniłam w Polsce różne funkcje, włącznie z członkiem zarządu, nigdy nie kryłam się ze swoją religijnością. Na przykład, gdy były rekolekcje, wszyscy wiedzieli, że nie ma wtedy żadnych zebrań. Było to normalne. Kiedy przyjechałam do Brukseli, nie rozpoczęłam pracy od razu. Najpierw pojechałam na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Zresztą bank, w którym pracuję, jest flamandzki. Flamanowie są w większości katolikami. Jeden z moich kolegów, starając się o pracę – były to lata 90. XX w. – musiał przedstawić zaświadczenie z parafii. To oczywiście już historia, ale...

Pracując w świecie biznesu, ma Pani duże doświadczenie. Jakie wartości, według Pani, są istotne w tym sektorze życia?

– Myślę, że nie można zapomnieć o podstawowej zasadzie:

– Jeśli nie dostrzeżemy człowieka w swoich współpracownikach, a tylko maszynę, wiele nie osiągniemy – mówi Lidia Jabłonowska-Luba. Na zdjęciu z córką.

sukcesy osiągamy dzięki ludziom, z którymi pracujemy. Nasz tata, prof. Jabłonowski, mawiał, że profesor pracuje w pocie czoła swoich asystentów. Jeśli nie dostrzeżemy człowieka w swoich współpracownikach, a tylko maszynę, wiele nie osiągniemy. Trzeba zauważyć człowieka, wesprzeć i docenić. Uchodzę za osobę bardzo wymagającą, jednak potrafię rozmawiać z pracownikami i dostrzec ich potrzeby. Mogę powiedzieć, że osiągam, to, co osiągam dzięki innym i temu, że mają satysfakcję z pracy.

Czy zdarza się Pani modlić w intencjach zawodowych?

– Musiałam przemodlić swoje decyzje zawodowe. Byłam kilkakrotnie proszona o podjęcie jakichś funkcji. Wtedy trzeba było się wyciszyć, zastanowić i pomodlić. Było to odkrywanie swojej życiowej drogi.

Czy człowiek wierzący wnosi ze sobą do życia zawodowego jakieś wartości?

– Uważam, że wierzący pracownik ma w sobie wewnętrzny spokój i dystans. Potrafi powiedzieć: to nie koniec świata, gdy wydarzy się coś niekorzystnego. ■

Wieży Babel wbr

MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN.

Jest w Mrągowie kościół,
a w jego budynku
osadzone okno, a w nim
różne szybki. Można
powiedzieć, że każda
z nich to inne wyznanie,
a całość trzymają
połączone krzyże.
Czuje się, że jest to **symbol
przemian – jakby pomnik
ekumenizmu.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozlowski@goscniedzielny.pl

Tegorocznym hasłem przewodnim modlitwy o jedność chrześcijan w archidiecezji warmińskiej jest cytat z Dziejów Apostolskich: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i na modlitwach” (Dz 2, 42). Te słowa św. Łukasza są podsumowaniem opisywanych we wcześniejszych fragmentach wydarzeń i jednocześnie pokazują charakterystyczne ich cechy.

– Jest to Słowo żywe, skierowane również do nas. Zatem jesteśmy wprost zachęceni, aby trwać w jedności – wyjaśnia ks. Piotr Dernowski, sekretarz Archidiecezjalnej Komisji Ekumenicznej. – To podsumowanie poprzedzone jest zesłaniem Ducha Świętego. Wszyscy czynią żyć w jedności, przemawiają w wielu językach, rozumieją się. To przeciwstawienie się Wieży Babel. Potem następuje mowa św. Piotra. Są to wskazówki, dzięki którym wiemy, że możemy razem trwać w nauce apostołów, w Duchu Świętym, w łamaniu chleba i na modlitwie. W kontekście modlitw o jedność chrześcijan, czemu nie uznać za coś możliwego i cudownego gromadzenia się wszystkich na modlitwie, przez co przejawia się nasza odwaga we wspólnym głoszeniu wiary w Chrystusa tym, którzy o nim nie słyszeli lub Go odrzucili – dodaje.

Zostało trzystu

Jak wiele zależy od wzajemnego słuchania i poznawania nie tylko zwyczajów, ale też



Szyby jak szyby – można pomyśleć. Ale ich różnorodność to świadectwo historycznych przemian, jakie dokonały się przez ostatnie lata w świadomości chrześcijan. Są jakby symbolem ekumenizmu – jedności w różnorodności. Dlatego – mimo remontu zabytkowego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Mrągowie – nie zostały wymienione na nowe

znaczenia poszczególnych słów, wie dobrze ks. Piotr Mendroch z kościoła ewangelicko-augsburskiego w Mrągowie. – Chociaż wiele się zmieniło, to ciągle nie każdy wie, jak do mnie mówić: „ksiądz” czy „pastor”? A może „ksiądz pastor”? – śmieje się ks. Piotr, który na mrągowskiej parafii pracuje już ponad 22 lata. Ten czas to nie tylko wpisanie się na trwałe w lokalną społeczność ewangeli-

ków, ale też ciągła praca nad przełamaniem uprzedzeń i połączeniem dróg chrześcijan wszystkich wyznań. – Świadomość społeczna z lat 80. ubiegłego wieku a obecna, to dwie różne rzeczywistości. Pamiętam swoje początki w Mrągowie, kiedy to kilka razy w tygodniu wybijano nam szyby w kościele. Naprzeciw plebanii mieszkał wtedy szklarz, pan Siekierski. Kiedy tylko zobaczył mnie w progu zakładu, brał bez pytania drabinę i szedł szklić. Początkowo wstawiał szyby matowe. Kiedy one skończyły się – wstawiał, jakie miał. Parę lat temu przeprowadzaliśmy remont kościoła. Nie zgodziłem się na wymianę szyb. Chciałem, by ich widok był ku pamięci. Może to i ładnie nie wygląda, ale jest to symbol historycznej przemiany, jaka dokonała się w społeczeństwie, i to nie tylko tutejszym – mówi ks. Mendroch. Jak wspomina, wybijanie szyb skończyło się w 1994 r., kiedy po raz pierwszy we wspólnym nabożeństwie w kościele ewangelicko-augsburskim uczestniczył dziekan ks. Wiesław Świdziński.

Zmieniało się również wyobrażenie na temat ewangelika, który na Warmii i Mazurach kojarzony był z narodowością niemiecką. – Z takim myśleniem spotkałem się pierwszy raz właśnie po przyjeździe na Mazury. Pochodzę ze Śląska. Tam w większości Niemcy to byli katolicy. Ewangelicy, luterananie byli najczęściej rdzennymi Polakami. To oni pielęgnowali mowę polską, literaturę. Oni wydawali książki w języku polskim. Dopiero na Mazurach spotkałem się z opinią, że jestem Niemcem – mówi ks. Piotr Mendroch. I wspomina, jak na plebanii przychodzili do niego ludzie z prośbą, żeby przetłumaczył im jakieś dokumenty czy listy sporządzone w języku niemieckim. – A ja niemieckiego nie znam. Kiedy im to mówiłem, patrzyli na mnie z niedowierzaniem. Często pytali: „Jak to, niemiecki ksiądz, a niemieckiego nie zna?” – śmieje się na samo wspomnienie.

Testament Chrystusowy

Wspominając początki pracy zaznacza, że wówczas jego parafianie byli onieśmieni, przestraszeni wybijaniem szyb, nieco stłamszeni, gdyż pozycja społeczna ewangelików po wojnie nie była najlepsza. – Obecnie jest zupełnie inaczej. Zmieniła się nie tylko ich mentalność, ale przede wszystkim postępowanie ich przez całą lokalną społeczność. Jest to na pewno owoc otwarcia się wzajemnego na siebie, poznania się, odrzucenia uprzedzeń – wyznaje. A o zmianie na mapie wyznań może świadczyć fakt, że jeszcze przed wojną Mrągowo zamieszkiwało prawie 9 tys.

ew

ewangelików. W budynku dzisiejszej parafii mieszkał ówczesny biskup diecezji mazurskiej. Dziś do parafii należy nieco ponad 300 osób – przy czym jej teren rozciąga się od wsi Zgon po Ruską Wieś. Mimo tego w tygodniu odbywają się spotkania biblijne, spotkania młodzieży, jest chór, prowadzone są lekcje religii, na które przywożone są dzieci z terenu całej parafii. – Organizuję również spotkania dla ludzi uzależnionych i współuzależnionych, jak i tych, którzy są po wyrokach więzienia – jestem bowiem również kapłanem i terapeutą w służbie więziennej. Przychodzą osoby, które czują potrzebę rozmowy. Jednak nie uprawiam misji do jednego Kościoła, ale pracuję

nad ich duchowością. Chrześcijaństwo jest jedno – mówi ks. Mendroch.

– Ekumenizm to ruch zjednoczeniowy wewnątrz chrześcijaństwa. W ten sposób wypełniamy testament Chrystusa z Jego modlitwy wypowiedzianej przed śmiercią a odnotowanej w Ewangelii św. Jana, abyśmy byli jedno. Kościół rzymskokatolicki włączył się oficjalnie w ekumenizm podczas Soboru Watykańskiego II. W dekrecie uznał dążenie do jedności za jeden z istotnych celów życia Kościoła – wyjaśnia bp Jacek Jezierski. Jan Paweł II podkreślał, że ekumeniczne dążenie jest nieodwracalną drogą. Papież Benedykt XVI już na początku swojego pontyfikatu mówił, że podstawowym zadaniem jest dążenie do odbudowy pełnej i widzialnej jedności wszystkich uczniów Chrystusa. – Także ekumenizm jest istotnym obowiązkiem chrześcijańskim. Myślę, że większość z chrześcijan dzisiaj tak twierdzi. I ważny jest tu dialog oparty na prawdzie i miłości – mówi bp Jezierski.

Wspólne niedziele

Modlitwy o jedność chrześcijan w naszej diecezji rozpoczęła 9 stycznia Msza św. akademicka w kościele św. Franciszka z Asyżu w Olsztynie, podczas której homilię wygłosił ks. Krzysztof Mutschmann, radca diecezjalny Diecezji Mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z Sorkwit. Modlitwy zakończą się 30 stycznia Boską Liturgią św. Jana Chryzostoma w cerkwi Kościoła prawosławnego w Olsztynie pod przewodnictwem ks. mitrała Aleksandra Szełomowa, podczas której homilię wygłosi bp Jacek Jezierski.

Uroczystości odbędą się również w Nidzicy, Mrągowie, Szczytnie, Rozogach, Ostródzie, Reszkach, Kętrzynie i Bartoszycach. – Większość z nich odbędzie się w niedzielę. Realizujemy w ten sposób postulat szerszej formacji wiernych. Po prostu w niedzielę większe grono wiernych uczestniczy w nabożeństwach – wyjaśnia ks. Jacek Wojtkowski, przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Ekumenicznej. ■



– Słowo „trwali” jest użyte jako trwanie gorliwie w czymś. Nie chodzi więc o to, żeby tylko być razem, ale czynić to żarliwie. Jeśli dziś tak będziemy czynić, stworzymy wspólnotę, która rozumiana jest również jako „współdzielenie”, czyli wzajemna odpowiedzialność, nie tylko pod względem duchowym, ale też materialnym – mówi ks. Piotr Dermowski



– Niestety, choć przewyżczyła się stare podziały i kontrowersje, pojawiają się nowe. Jesteśmy świadkami nowych rozbieżności, tym razem w sferze etycznej. Dotyczą one kwestii związanych z obroną życia, małżeństwem, rodziną, ludzką płciowością. Tutaj chrześcijanie dzielą się i zajmują różne stanowiska – zauważa bp Jacek Jezierski



– Dla mnie ekumenizm to nie wspólne nabożeństwa. Dla mnie ekumenia jest na co dzień: kontakty w szkole, w pracy, na ulicy, na różnych spotkaniach. Bo nieporozumienia biorą się z niewiedzy. Gdy zaczynamy rozmawiać, poznawać się, znikają uprzedzenia, otwieramy oczy. Okazuje się, że nikt nie ma kopyt ani rogów – śmieje się ks. Piotr Mendroch

Wspólne kolędowanie w Klebarku Wielkim

Wino w starej wozowni

Dawniej na Warmii w Trzech Króli grupy dzieci i młodzieży odwiedzały domy, aby w zamian za recytacje i śpiewy otrzymać łakocie. W wielu miejscowościach zwyczaj ten przetrwał i do dziś jest pieczołowicie kultywowany.



Dzieci, zamiast siedzieć przed telewizorem, spędziły wiele godzin na wspólnej zabawie



Na scenie występowały miejscowe solistki

W Klebarku Wielkim na placu przy sanktuarium Świętego Krzyża w uroczystość Objawienia Pańskiego już od godz. 16 gromadzili się mieszkańcy i goście, którzy przybyli, aby wziąć udział w „Klebarskim kolędowaniu na Trzech Króli”. – Od wielu lat w naszej miejscowości od domu do domu chodzą kolędnicy. Cieszymy się, że młodzież i dzieci chętnie uczestniczą w kolędowaniu. Okazało się, że są niezmiernie ciepło przyjmowani przez mieszkańców – mówi Grzegorz Łabacz z Ośrodka Inicjatyw Kulturalnych. Niestety, nie do wszystkich rodzin udało się dotrzeć, a wiele z nich czekało na wizytę kolędników. Dlatego w tym roku przyjęto nową formułę.

...iść do piekła, boś ty brzydki

Tym razem wszyscy mogli się spotkać w centrum miejscowości. – W Klebarku Wielkim nie zanikła bardzo stara tradycja, zgodnie z którą mieszkańcy gromadzili się najpierw na uroczystej liturgii, a potem u jednego z gospodarzy lub softysa odbywało się wspólne śpiewanie kolęd. Temu towarzyszyło obchodzenie z szymelem, kukłką warmińskiego konia – opowiada ks. prał. Henryk Błaszczyk, tutejszy proboszcz.

W ramach kultywowania warmińskich zwyczajów organizowany jest między innymi Festiwal Małych Form Scenicznich Kultury Warmińskiej. Spektakle odgrywane są w gwarze warmińskiej.



Na klebarskie kolędowanie przyjeżdżają całe rodziny

Ośrodek Inicjatyw Kulturalnych działający przy sanktuarium Świętego Krzyża dba o podtrzymywanie i rozpowszechnianie dawnych zwyczajów. – Co roku grupka młodzieży i dzieci odwiedzała domy na Trzech Króli. U poszczególnych rodzin wystawiano krótkie scenki. Dobrym przykładem jest znana recytacja: „Królu Herodzie, za twe zbytki, idź do piekła, boś ty brzydki”. Śpiewano następnie kolędę i na koniec zbierano datki. Od pewnego czasu przeznaczano je na działalność OIK – mówi klebarski duszpasterz.

Ze znalezieniem chętnych do tego typu akcji nie ma problemu. Ks. Henryk wspomina także inne

momenty z życia wspólnoty, które potwierdzają duże otwarcie młodych na zaangażowanie społeczne. Można wspomnieć choćby tworzenie chóru z okazji święta narodowego, kiedy gromadzi się około 20 osób. Ważną rolę odgrywa także tradycja społecznikowska, wyniesiona z Ochotniczej Straży Pożarnej. W Klebarku Wielkim należy do niej 60. mężczyźni. Dlaczego w tym roku jarmark i wspólne kolędowanie? – Zima jest sroga, długa i wietrzna. Chodzi o to, żeby ludzi wyrwać z domu, aby nie odzwyczajili się od siebie. Przedstawiciele chóru parafialnego przyszli do mnie z taką propozycją: wyciągnijmy ludzi z domów, zaśpie-

wajmy wspólnie kolędy na placu kościelnym – mówi ks. Błaszczyk.

Stragany z tradycją

Przedsięwzięcie udało się. Pomimo lekkiego mrozu na jarmark i kolędowanie ściągnęło sporo osób. A atrakcji było dużo. W starej wozowni można było usiąść przy stolikach i skosztować grzanego wina. Rozstawione zostały także stragany z szynką, kielbasą, chlebem i smalcem – a wszystko nie z supermarketu, ale według tradycyjnej domowej recepty. Na scenie obok plebanii występowały solistki z okolicznych chórów, a gwóździem programu był występ Jakubowej Kapeli z Olsztyna.

Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Dzieci miały raj, gdyż w Domu Świętego Mikołaja trwały wielogodzinne zabawy prowadzone przez dorosłych. Zabawa w kółku wywołuje uśmiech na twarzy najmłodszych. Rodzice z zadowoleniem przyglądają się z boku, pilnując swoich pociech. – Zobaczyłam plakat o jarmarku i przyjechałam z rodzicami. Ksiądz ogłaszał też w naszym kościele. Jestem od dwóch lat w scholi kościelnej i mam nadzieję, że będziemy dziś śpiewać. Bardzo mi się tu podoba – mówi Jola Zychowicz. Jedni przyjeżdżali, inni odjeżdżali, ale nieustannie coś się na przykościelnym placu działo. Nie odstraszył mróz i śnieg. Ludzie wyszli z domów.

Ks. Piotr Sroga

Warmiacy na Europejskim Spotkaniu Młodych

Wiatraki na pokuszenie

Co robią młodzi ludzie podczas sylwestra w wyzwolonym Rotterdamie?
Legalnie konsumują marihuanę?
 Nie – modlą się.



Ahoy – centrum Rotterdamu stało się modlitewną twierdzą

Wspólnota Taizé od ponad 30 lat organizuje na przełomie starego i nowego roku modlitwne spotkania ekumeniczne nazywane Pielgrzymką Zaufania przez Ziemię. Tysiące młodych ludzi spotykają się w jednym miejscu, bawią się, uczą od siebie wzajemnie, a przede wszystkim – modlą o pokój na świecie. Studenci z Warmii opowiadają GN, jak wyglądało Europejskie Spotkanie Młodych w Rotterdamie, dla którego opuścili w święta rodzinę i przez kilka dni mieszkali u obcych ludzi.

Język Reja w mieście Erazma

Za każdym razem na spotkaniach organizowanych przez braci z Taizé jest mnóstwo Polaków – w tym roku było ich 6 tys. na 30 tys. uczestników ogółem. Dostali największą halę, organizatorzy puszczali polskie tłumaczenie

nawet tam, gdzie teoretycznie nie powinno nas być. Polacy bowiem byli wszędzie – na ulicach częściej niż *goedendag* można było usłyszeć „dzień dobry”. – Niesamowite jest to, że tyle osób z całego świata potrafi się zebrać w jednym miejscu, i to jeszcze w takim celu. Dlatego szczególnie cieszy, że nas, Polaków, było tam najwięcej i było to widać – mówi Sławek, który na spotkaniu był po raz pierwszy.

– Ludzie postrzegają nas jako bardzo katolicki naród i my swoim zachowaniem to potwierdzamy – dodaje Monika, organizatorka wyjazdu z Kortowa. – W naszej

grupie tematycznej było około 10 osób z różnych krajów, ale na spotkania przychodzili tylko Polacy, inni chodzili zwiedzać – opowiada. Dodaje jednak, że może to być złudne. – Dziewczyna, u której mieszkaliśmy, każdy posiłek zaczynała od modlitwy. My jesteśmy postrzegani jako bardzo religijni, ale postawmy sobie pytanie: kiedy modlimy się przed posiłkiem? Podczas Wigilii? Ewentualnie robimy znak krzyża, i to ukradkiem, żeby nikt nie widział – zauważa Magda. – Zaskoczyło mnie także to, że nasza Holenderka czekała do ślubu, żeby zamieszkać ze swoim chłopakiem.

W wolnym kraju jeszcze są takie wartości?

Najpierw módl się, potem zwiedzaj

– Wydaje się, że Holandia to taki kraj, w którym na wiele się pozwala, ale tak naprawdę Holendrzy są bardzo uporządkowani. Poza tym na ulicy ciężko w ogóle zobaczyć typowego Holendra – śmieje się Sebastian. Reszta przytakuje – czarnoskórzy, muzułmanie... ciężko już o prawdziwych Europejczyków. Nie ma zresztą co ukrywać, że spotkania są też okazją do zwiedzenia innych krajów i poznania nowych kultur. – Trochę się bałam, że jeśli pójde oglądać wiatraki, a na modlitwie będą tylko raz dziennie, to nie będzie to takie oczyszczenie, Bóg nie będzie mógł tak łatwo do mnie przyjść. Jakos jednak udało się to zgrabnie połączyć – uśmiecha się Magda.

Tematem przewodnim spotkania w Rotterdamie była radość połączona z przebaczeniem i miłością współczującą. Brat Alois, przełożony wspólnoty, przekonywał młodych, że chrześcijanin jest człowiekiem radosnym i trzeba o tym świadczyć swoim życiem. Radość ma być nieprzemijająca i żadna sytuacja nie ma prawa jej zakłócić. W końcu to nasz Bóg włada tym światem...

Łukasz Czechyra

Plebiscyt „Poślańca Warmińskiego”

Zagłosuj na szopkę

Pragniemy zaprosić wszystkich Czytelników do udziału w plebiscycie na najpiękniejszą szopkę archidiecezji warmińskiej.



kolejny. Wśród uczestników konkursu rozlosowane zostaną nagrody książkowe. Zdjęcia i opisy zwycięskich szopek zamieścimy w jednym z numerów naszego tygodnika. Kupon należy przesłać na adres redakcji: „Poślaniec Warmiński – Gość Niedzielny”, ul. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn. ■

KUPON

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES

GŁOSUJĘ NA SZOPKĘ W PARAFII

Zaczął się nieciekawie – ciągle odmowy, w końcu oszustwo i kary finansowe. Teraz jednak można spokojnie przyjść, wypić herbatę i **ograć księdza w piłkarzyki**. I jeszcze dostać za to błogosławieństwo.

Pierwsi saletyni pojawili się w Olsztynie w 1957 r. na zaproszenie bp. Tadeusza Wilczyńskiego. Mała kaplica nie była w stanie pomieścić wszystkich wiernych i zapadła decyzja o zakupie placu pod budowę kościoła. Negatywne nastawienie władz nie pozwoliło na postawienie świątyni i dopiero ks. Michał Cymbor MS przechrzył urzędy – otrzymał pozwolenie na wybudowanie „pieczarkarni” i tam też saletyni odprawiali Msze św. Nakładane kary zakonnikom były niestraszne. Mało tego – ciągle starali się o pozwolenia na rozbudowę miejsca modlitwy. Udało się to dopiero w 1990 roku.

Między Długim a Krzywym

Granice parafii wyznaczają jeziora Długie i Krzywe. Na jej terenie znajdują się przedszkola, szkoła podstawowa, gimnazjum, zespoły szkół i liceum, więc naturalne jest, że swoją główną uwagę saletyni kierują na młodzież. Podstawową propozycją jest poniedziałkowa Msza św. o godz. 20. W okolicy są dwa internaty i to właśnie dla nich jest ta Eucharystia. – Staramy się, żeby Msza św. była żywa i urozmaicona. Po nabożeństwie spotykamy się, pijemy herbatę, rozmawiamy, gramy w piłkarzyki. Jesteśmy otwarci na młodych, zawsze mogą przyjść i po prostu pogadać – opowiada wikariusz ks. Łukasz Soczek MS. – Powoli raczkuje u nas oaza, jest młodzieżowy zespół muzyczny z zacięciem ewangelizacyjnym, a w ferie i wakacje zapraszamy na wspólne wyjazdy – wylicza duszpasterz.

Kolejny będzie krąg

We wspólnocie Urząd Skarbowy rejestruje ok. 3200 osób, księgi

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Saletyńskiej w Olsztynie

Zakonne chytrusy



Przy prowadzeniu scholki parafialnej pomagają siostry salwatorianki. **PONIŻEJ: Księża dużo pracy poświęcają dzieciom i młodzieży – poprzez wspólnoty i wyjazdy pokazują ducha młodego Kościoła**



parafialne mówią o liczbie o połowę mniejszej. Może nie jest to imponujący wynik, ale już różnorodność wspólnot robi wrażenie. Żywy Różaniec, Apostolstwo Rodziny Saletyńskiej, Straż Honorowa NSPJ, Rodzina Radia Maryja, Odnowa w Duchu Świętym i oczywiście grupy młodzieżowe, ministranci i chórek, a proboszcz już myśli o kolejnych jak np. krąg biblijny.

Saletyni prowadzą bibliotekę parafialną, a tych, którzy chcą dobrze rozpocząć dzień, zapraszają

na poranną jutrznię przed pracą. Wspólnota Wiara i Światło swoją opieką obejmuje osoby niepełnosprawne – mają one swoje Msze św. wspólne spotkanie, wigilię, wystawiają jasełka. – Widać po nich, że potrzebują wspólnoty i jest to dla nich budujące – mówi ks. Łukasz, opiekun grupy.

Łukasz Czechyra

Więcej informacji o parafii można znaleźć na stronie www.saletyni.olsztyn.pl.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 17.00**
W dni powszednie: **7.00, 18.00, 20.00 (młodzieżowa, tylko w poniedziałki)**



Zdaniem proboszcza



– Jestem tutaj proboszczem dopiero od listopada ubiegłego roku, a parafia ma swoją

tradycję i swój zasadniczy trzon duszpasterstwa. Moim głównym pragnieniem jest odzyskanie ludzi dla Kościoła tak, żeby liturgia była autentycznym wydarzeniem wspólnoty parafialnej, a nie żeby była tylko odprawiona. We wspólnocie są ludzie, którzy z animuszem przeżywają swoją przynależność do Kościoła, ale spora część tkwi w trochę dalszym kręgu. Duszpasterstwo trzeba umiejętnie podzielić między wszystkie te grupy. To jest właśnie wyzwanie – duszpasterstwo ewangelizacyjne, żeby dotrzeć do ludzi obojętnych i „zamrożonych”. Potrzeba nam ożywienia i uaktywnienia parafian oraz wymiany pokoleniowej. Starsi odchodzą, a młodzi dopiero dojrzewają – trzeba im coś zaproponować i zachęcić. Duży nacisk kładziemy również na sakrament pojednania – służymy przed każdą Mszą św. Młodzież ma swój czas podczas poniedziałkowej Eucharystii, bez pośpiechu, na spokojnie. Tłumów może nie ma, ale zawsze ktoś się znajdzie. I choćby dlatego warto na nich czekać.

Ks. Antoni Skałba MS

Urodzony w roku 1955. Święcenia kapłańskie przyjął w 1981 r. Od 2010 roku jest superiorem i proboszczem olsztyńskiej parafii Matki Bożej Saletyńskiej.